

DO MOICH BRACI KAPŁANÓW o tłumnej spowiedzi generalnej

Czwartek, 17 maja 2012 roku

Pan mój i Bóg mój!

Drodzy Bracia w Kapłaństwie Chrystusowym!

W ostatnich miesiącach zgłasza się do mnie coraz więcej ludzi, by wypowiadać się z całego życia. Nie potrafią na ogół wyjaśnić dlaczego, a ja nie umiem znaleźć dostatecznie mocnych argumentów, by ich od tego zamiaru odwieść, choć próbuję. Tydzień temu taka spowiedź trwała trzy i pół godziny, a ja zastanawiałem się co będzie, gdy setki ustawią się w kolejce, a wszyscy zechcą „z całego życia”...!

Tym spośród Was, którzy chcieliby powiedzieć: to niemożliwe – odpowiem: to jest pewne, i to już w bardzo krótkim czasie. Bezpośrednio po „Ostrzeżeniu”, czyli po sądzie szczegółowym nad każdym mieszkańcem ziemi, ustawią się przy naszych konfesjonatach tak długie kolejki, że „nie dadzą nam żyć”! Spowiedzi będą tak szczegółowe, ponieważ każdy zobaczy swoje życie nie tak, jak sam je znał do tej pory, lecz jak widzi je Bóg – a więc pozna także skutki każdego grzechu, jego wpływ na życie Kościoła. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że do takiej spowiedzi my sami zapagniemy natychmiast przystąpić, a szczęśliwi będą ci spośród nas, którzy znajdą w niezbyt dużej odległości współbrata gotowego im usłużyć.

Najlepszymi ze znanych mi przykładów podobnego nagłego nawrócenia są: opowiadanie siostry szarytki Anny Grzybowskiej, pracującej w 1945 roku w szpitalu we Lwowie, o spowiedzi Franka i 8 mężczyzn (*Rycerz Niepokalanej* 11/1996) oraz publiczna „spowiedź” Glorii Polo, lekarki zwęglonej przez piorun i przywróconej po to do życia, by była apostołką Chrystusa wobec wielu narodów (przez swoją książkę i podróże, spotkania).

Co do pierwszego zdarzenia – powodem nawrócenia pacjentów była wizja piekła, na które chorzy zasłużyli, oraz szatana, który chciał ich do niego wciągnąć. W jednej chwili wszyscy osiwili ze zgrozy, a ich spowiedź trwała 6 godzin. Spowiednik wyszedł z tej sali błady i oblany potem, a za chwilę stracił przytomność.

Książkę Glorii Polo „*Trafiona przez piorun*” czyta się jednym tchem, jednak... spróbujmy ją czytać z zegarkiem na rękę! Wtedy przekonamy się, że opis łamania przez nią kolejnych 10 Bożych przykazań, gdybyśmy słuchali go w konfesjonale, dłużyłby się w nieskończoność, a przecież z niego trudno cokolwiek ująć!

Zapisałem sobie niektóre, pełne Bożej mądrości zdania, wygłoszone przez nią w Warszawie, a nie ujęte w książce.

- Początek sądu nad Glorią Polo w jej śmierci klinicznej sięgnął ósmego roku życia;
- rodzice będą obecni na sądzie swoich dzieci (widziała swoich rodziców);
- świadkiem zawieranego małżeństwa jest sama Najświętsza Trójca, a każdy grzech małżonków skierowany jest nie tylko przeciwko Bogu, ale i przeciw całej rodzinie ludzkiej, stanowiącej ścisłą jedność (Pan Jezus pytał Glorię o całą ludzkość);
- dusza małego dziecka stale obcuje i rozmawia z Bogiem, i to od chwili poczęcia aż do momentu, który dorośli nazywają „początkiem używania rozumu”;
- mały grzech pociąga za sobą większy;
- Matka Boża i Święci walczą o to, by grzesznik poszedł do spowiedzi;
- spowiedź to Chrystus, wychodzący z serca kapłana do ludzi;
- największą chwałę Bogu może przynieść kapłan, a Bóg Ojciec daje mu „do dyspozycji” ranę Serca Jezusowego;
- konsekracja to wybuch miłości Najśw. Serca Jezusowego w Duchu Świętym – Jezus kładzie na patenie cząstkę swego Serca, a kielich napełnia swoją Krwią – na ziemi bije Jego Serce;
- Pan Jezus przeżywa straszny ból, gdy musi oderwać kogoś od swojego serca i na wieki oddać szatanowi, którego ten człowiek uznał za swojego „ojca”.
- Ołtarz mszalny to Kalwaria – Gloria widziała twarz Chrystusa we krwi;
- Msza święta to największe zbliżenie Nieba i ziemi (na niej wtedy maleją ciemności); gdy się one „pocałują”, zło z ziemi zniknie.

Wróćmy do sakramentu Pokuty po „Ostrzeżeniu”-sądzie. Pomyślmy, jak spowiedź zorganizować,

żeby... nie umrzeć z przemęczenia w konfesjonale! Będzie to zupełnie możliwe, gdy wychodząc na chwilę z niego, zobaczymy przerażone oczy czekających, ręce chwytające nas za sutannę, usłyszymy błagalnie: „Jeszcze tylko mnie, małe dzieci czekają na mnie, chory...!” Spróbuję napisać kilka praktycznych rad i proszę, by Księża uzupełnili je o własne doświadczenia, a w ten sposób możemy wspólnymi siłami pomóc innym.

1. – Każdy spowiednik niech znajdzie sobie **wolontariusza**, a nawet kilku na zmianę, którzy by czuwali nad kolejnością zgłoszeń do spowiedzi, posługując się: 1) numerkami na kartkach lub tekturkach (wcześniej przygotowanymi, np. od 0 do 500), wręczanymi stającym na końcu kolejki, a kasowanymi u odchodzących po spowiedzi ; 2) telefonem komórkowym, by czekający w domu na swoją kolej mogli zorientować się, ile mają jeszcze czasu; 3) możliwością nagłej interwencji u spowiednika w sytuacjach wyjątkowych, gdy ktoś nie może dłużej czekać.

2. – Warto ustalić godziny udzielania **Komunii św. poza Mszą**, by wszyscy mogli Ją przyjąć.

3. – Im dalej ksiądz mieszka od miejsca spowiedzi, tym konieczniejsze jest przygotowanie przedmiotów, pozwalających na **szybkie zaspokojenie potrzeb fizjologicznych** na miejscu, z zaparzeniem sobie herbaty lub kawy włącznie. Cukru nie powinno się używać, gdyż odbiera energię i czyni nas ospałymi. Jeśli konieczne jest osłodzenie napoju, to miodem, ksylitolem, stewią itp. środkami naturalnymi. To jeszcze dodam, że usypiająco działa w konfesjonale trzymanie dłoni przy twarzy, gdyż dłoń ją ogrzewa i przyspiesza zasypianie.

4. – Byłoby idealnym rozwiązaniem, gdyby spowiednik mógł, w zakrystii lub w innym pomieszczeniu, mieć materac lub łóżko polowe (jeśli o mnie chodzi, wystarczy mi goła podłoga, a dywan albo koc to luksus). Dla niektórych może ta rada zabrzmieć humorystycznie, lecz nie dla tych, którzy wiedzą, **jak szybko się zrelaksować i odpocząć**. Szybko – tzn. nawet w ciągu 3-5 minut. Ja obywam się na ogół bez budzika, ale proszę Aniołów o pomoc: żyjecie ponad czasem, niezależnie od niego, więc zechciejcie w ciągu kilku minut dać mi taki odpoczynek, jak w ciągu kilku godzin, co dla was jest łatwe! Rozluźniam całe ciało, od stóp po szyję, wyłączam wszystkie myśli, a wzrok (przy zamkniętych oczach) koncentruję na jednym punkcie, np. na sercu lub na czubku głowy. Gdy przez głowę przejdzie mi jakaś myśl bezładna, niekontrolowana („fala snu”), wiem, że jestem już wypoczęty. Potwierdza to najczęściej chęć przeciągania się, napięcia mięśni. Gdy otwieram drzwi i po 3 minutach wychodzę odświeżony i wypoczęty, czekającym trudno uwierzyć, że jest to możliwe! Nie zapominam o podziękowaniu za to Aniołom.

Warto wiedzieć, że w normalnych, dziennych warunkach otacza nasze ciało „energia ochronna”, mająca wiele zadań do spełnienia – nie będę ich tu wyliczał. Gdy przychodzi noc, ma ona swoją ważną rolę do spełnienia wewnątrz ciała: ochrania, wzmacnia, nawet leczy nasze organy wewnętrzne, z sercem na pierwszym miejscu. Jednak i w ciągu dnia, gdy te organy są wyczerpane i zmęczone, energia ta próbuje wniknąć w głąb ciała, czego efektem może być chwilowa utrata przytomności. Dlatego np. ten, kto ma osłabiony układ trawienny, wkrótce po posiłku odczuwa senność. Żeby więc tej energii pomóc w doenergetyzowaniu np. żołądka, wątroby czy serca, zamiast ją blokować używkami (najczęściej kawą) – sami na chwilę „straćmy przytomność” czyli pograżmy się w relaksie, płytkim śnie, a w krótkim czasie będziemy silniejsi. Starajmy się nie dopuścić do skrajnego wyczerpania, gdyż wtedy do siebie potrwa o wiele dłużej. Gdy ludzie przekonają się, że co jakiś czas na chwilę wychodzimy i wracamy, naborą do nas zaufania i pozbędą się napięcia oraz lęku.

5. – **Miejsca spowiedzi** mogą być różne – niekoniecznie kościół – lecz dobrze przygotowane, zapewniające dobre warunki zarówno księdzu, jak i czekającym. Musimy pamiętać o ludziach **przygłuchych** – mieć dla nich odizolowane pomieszczenie. Jest ich wcale nie tak mało, a odesłanie ich z konfesjonatu do innego miejsca przy bardzo długiej kolejce nie jest rzeczą łatwą ani przyjemną. Może wyznaczyć im jakąś specjalną godzinę?

6. – **Konfesjonał** powinien mieć oświetlenie, pozwalające penitentom na skorzystanie z kartki. Musi też mieć wygodny klęcznik, który sam spowiednik powinien wypróbować (!) W przeciwnym razie długo

trwająca spowiedź może być straszną torturą dla penitenta. Samo położenie czy przytwierdzenie poduszki nie rozwiązuje sprawy, gdy klęcznik jest za wysoki lub za wąski i łatwo się z niego spada, a pominięcie go i oparcie się całym ciężarem ciała na ścianie konfesjonału może być zbyt uciążliwe. Miłość bliźniego podpowie nam resztę.

7. – Niektórym z nas łatwiej jest spowiadać **bez kratek**, gdyż widzimy usta penitenta i łatwiej go rozumiemy, a poza tym może on mówić głośniej. W tym celu powinniśmy posiadać odpowiednie pomieszczenie. Nam trudniej będzie jednak wtedy ukryć zmęczenie i senność. Takie miejsce spowiedzi stworzy nam jednak możliwość zajmowania postawy klęczącej lub stojącej (do której dostosuje się penitent) wtedy, gdy pośladki będą bardzo obolałe.

8. – Długość spowiedzi zależy w dużej mierze od **rachunku sumienia** – bardziej lub mniej rozbudowanego – na którym penitent się oparł. Niektórzy zechcą mieć go przed sobą i głośno zastanawiać się przy każdym jego punkcie, co mają powiedzieć, co może ogromnie przedłużyć spowiedź. Aby do tego nie dopuścić, warto dać ludziom zwięzły rachunek sumienia, który w kilku punktach zawiera ocenę całego ich życia i jest prosty tak dla dzieci, jak dla dorosłych. Można opracować go samemu i ileś odbitek kserograficznych (zafoliowanych?) mieć w pogotowiu. Oto moje „3 punkty”: 1) ja wobec Boga – moje praktyki religijne lub ich zaniedbanie, moja miłość do Boga; 2) ja wobec bliźnich – myśli, słowa, uczynki i zaniedbania, począwszy od wieku dziecięcego; zwrócenie przy tym uwagi na „grzechy cudze” – wspólne bliźnich z penitentem lub takie, do których on się przyczynił; 3) ja wobec samego siebie – moje wady i brak pracy nad sobą (tu warto wymienić siedem grzechów-wad głównych z katechizmu: pycha, chciwość, zazdrość, nieczystość, nieumiarkowanie w jedzeniu i w picciu, gniew, lenistwo).

To oczywiste, że ten rachunek, jeśli ma być przeznaczony dla dzieci, powinien być rozbudowany w oparciu o przykłady z życia (jest zbyt abstrakcyjny, a dzieci operują konkretami). Kto z Księży zechce nadesłać własny, lepszy, chętnie opublikujemy, aby tylko był jak najprostszy, w przeciwieństwie do nadmiernie rozbudowanych, tak charakterystycznych dla autorów, którzy próbują w nim zawrzeć i podpowiedzieć „wszystko” – całe życie. W tym wypadku powinien być bardzo krótki i schematyczny z tego względu, że każdy penitent, oświecony przez Boga, przyniesie w swoim umyśle i w sercu dokładny przegląd całego życia, podobnie jak wspomniana Gloria Polo. Może się nawet okazać, że dzięki temu żadne teksty i pomoce nie będą nikomu potrzebne.

9. – Już teraz warto pomyśleć, co zrobić z **penitentem w karach kościelnych**, ekskomunikowanym, np. mającym na sumieniu czyny świętokradcze wobec Najświętszego Sakramentu. Chociaż jest to grzech zastrzeżony Stolicy Apostolskiej (kan. 1367), jednak pozbawienie grzesznika możliwości udziału w sakramentach i sakramentaliach nie obowiązuje w **niebezpieczeństwie śmierci** (*in periculo mortis* – kan. 1352). Trudno to już teraz przewidzieć, jednak może tak być, że wkrótce po „Ostrzeżeniu” zaczną się prześladowania Kościoła ze strony ludzi opętanych i satanistów. Wówczas można będzie zastosować kan. 1352, tym bardziej, że wśród prześladowań i (mających wkrótce nadejść) kataklizmów, związanych z Wielkim Oczyszczeniem Ziemi, ta właśnie spowiedź może być ostatnią w życiu naszego penitenta. W niebezpieczeństwie śmierci może znaleźć się on sam, ale i spowiednicy.

10. – Jak traktować **konkubinariuszy**, których liczba lawinowo wzrasta? Na pewno Bóg nie rozgrzeszy żyjących w cudzołóstwie (dotyczy to także homoseksualistów), jeśli nie są zdecydowani go zaprzestać, ale... będzie nam chyba wolno zakładać, że każdy z nich otrzymał w czasie sądu-wizji całego życia dostatecznie mocne oświecenie co do ogromu zła i konieczności wyjścia z niego. Sam Duch Święty przekonał go już o grzechu, o sprawiedliwości (i należnym mu miejscu, gdyby teraz umarł) i o sądzie, a tym samym ułatwił pogrążenie się w głębokim żalu i podjęcie bardzo mocnego postanowienia poprawy. W ten sposób sam Bóg uwolni nas od stawiania pytań i przekonywania, więc może wystarczyć delikatna próba przekonania się, czy naprawdę penitent wkroczył na właściwą drogę.

11. – Nie możemy pominąć jednak pytania o mocną decyzję co do **zmiany okoliczności zewnętrznych**, dotychczas sprzyjających grzechom, np. wspólnego mieszkania czy przebywania ze współgrzeszającym,

pracy w biurze szefa, żądającego „usług seksualnych”, czerpania zysku ze sprzedaży używek i trucizn itp. Dlatego musimy w to wniknąć, gdyż grzesznik ma wprawdzie dobre chęci, ale przyzwyczaił się do zła i nadal znajduje się w wielkim niebezpieczeństwie. Współgrzeszący (np. koledzy alkoholicy, narkomani, hazardziści) mogli się jeszcze nie nawrócić i otaczają go kusząc, a i szatan nie został jeszcze „związany, aby nie zwodził narodów, i wrzucony do czeluści” – on szuka „siedmiu gorszych od siebie”, aby wrócić do mieszkania duszy i zająć je ponownie. Nawracający się, nastawiony dotychczas na szukanie i doświadczanie grzesznych przyjemności, może nie mieć jeszcze siły do walki z szatanem, z otaczającym go światem i ze słabościami swojej natury – tej siły, tak potrzebnej do dokonania jakby bolesnej amputacji ręki, nogi, oka (por. Mt 18,8), a więc do zdecydowanego odrzucenia wszystkiego, co do zła prowadzi. Jedną z najstraszliwszych pokus będzie diabelski argument: przecież nie musisz tak od razu, natychmiast, zrywać z tym czy z owym, poczekaj do jutra! I, niestety, to „jutro” dla wielu może... przedłużyć się w nieskończoność, a na imię mu PIEKŁO!

12. – Ważne pytanie, którego nie możemy pominąć, dotyczy także **pojednania z ludźmi**. Na dobrą sprawę powinno ono nastąpić przed spowiedzią, gdyż Bóg nie może przebaczyć temu, kto nie wybaczył swemu winowajcy, lecz nierzadko ludzie chcą odwrócić ten porządek. Załóżmy, że każdy grzesznik zobaczył już swoją nienawiść, niezgodę, a nawet tylko niechęć wobec bliźnich oczyma Boga i chce odtąd iść inną drogą – z tym postanowieniem przychodzi do konfesjonału. Jednak zapomniał albo nie uświadomił sobie konieczności okazania bliźniemu przebaczenia – jakiegoś zewnętrznego znaku, ewentualnie skierowania do tamtego prośby o wybaczenie, jeśli czuje się winny (często ludzie myślą przebaczenie z przeproszeniem). To właśnie my, spowiednicy, mamy doprowadzić do tego, że ludzie będą się odszukiwać, przepraszać nawzajem, wracać do siebie, rzucać się sobie w objęcia, darowywać zastarzałe urazy, obdarowywać się wzajemnie na znak wspólnego wejścia na drogę ewangeliczną. To ma być symptom, wyraźny znak początku „Nowego Świata”, w którym wszyscy poczują się jedną kochającą się rodziną.

13. – Na naszych oczach walić się będą struktury starego świata, z jego niesprawiedliwymi układami społecznymi, bezbożnymi ustawami, bankami i całym systemem pieniężno-lichwiarskim. Coraz trudniej więc będzie tym, którzy dopuścili się jakichś zaniedbań albo nadużyć w sferze materialnej, znaleźć **formę wynagrodzenia, zwrotu czy naprawienia szkód**. To może być jeden z poważniejszych problemów, na jakie natrafimy w konfesjonale. Ogólne zasady tzw. **restytucji** znamy, jednak co do szczegółów – potrzebne nam będzie ludzkie doświadczenie, ale także światło Ducha Świętego – Boskiego Doradcy – o które musimy pokornie prosić, korzystając z daru rady. Może mieć wtedy zastosowanie ważna zasada: jeżeli w sferze materii naprawienie szkód, wyrównanie strat jest niemożliwe, obowiązek restytucji rozciąga się na sferę duchową. Jeżeli np. nie mogę wynagrodzić właścicielowi (firmie) za program komputerowy, z którego od lat nielegalnie korzystałem (zwłaszcza do celów zarobkowych), mogę za niego się modlić, prosić o Mszę świętą, złożyć w jego intencji ofiarę na misje, zyskiwać „na jego konto u Boga” odpusty itp.

14. – Pozostaje zastanowić się nad **rodzajami uczynków pokutnych**, które proponujemy penitentom. Musimy wziąć pod uwagę, że wielu z nich trzymało się *z dala od praktyk religijnych*, więc dla nich nasze „pokuty” będą czymś trudnym do zrozumienia i do zapamiętania, albo wręcz czymś obcym. Powinny przy tym odpowiadać w jak największym stopniu rodzajowi najcięższych grzechów i kojarzyć się z nimi, na ile to możliwe. Mógłbym rozwinąć tu całą gamę własnych propozycji, jednak każdy z nas ma na tym polu własne doświadczenie, więc tylko krótko sygnalizuję problem jako wart wcześniejszego przemyślenia. Ludzie będą nam ogromnie wdzięczni, jeśli damy im „pokutę” zapisaną (wydrukowaną) na kartce, a to z kilku względów: łatwiej zapamiętają, skorzystają może z pomocy swoich bliskich, uczynią z naszej propozycji częstszą praktykę, no i z wielkim spokojem odejdą od konfesjonału. W przeciwnym wypadku – świadomość tego, że zapomnieli albo nie zrozumieli, może działać na nich porażająco.

Niech Miłosierny Bóg, przez orędownictwo Niepokalanej i całego Dworu Niebieskiego, błogosławi Drogich Księży na te trudne nadchodzące dni, oświeci i umocni fizycznie i duchowo, otoczy gronem ofiarnych „Margaretek” oraz różnych dzielnych współpracowników.

ks. Adam Skwarczyński